

Pegaz znad Wąglanki

(Dokończenie ze strony 17)

gdzie drukował opoczyńskich autorów. Inauguracyjny, wspólny wieczór autorski rejestruje zdjęcie z 30 grudnia 2005 roku. Na tle choinki, w przeddzień Sylwestrowy na spotkaniu wystąpili (z osób widocznych) Bożena Świątek-Mazur i Anna Kubicka. Po blisko roku, jak rejestruje inne zdjęcie, odbył się wieczór autorski Ireny Plucińskiej. Podobnych spotkań literackich, przeprowadzanych w powiecie opoczyńskim, będzie przybywać. Wystąpią na nich Wiktor Biernacki, Krystyna Wieczorek, Bożena Wijata i inni. Młodość recytatorów i słuchaczy spotkań poetyckich miesza się z dojrzałością i powagą innych. Jedno ze zdjęć obejmuje obraz prezentacji wspólnego almanachu poetyckiego pt. *Krajobraz sercem malowany*, inne przedstawiają spotkania literackie w Miedznej Drewnianej, Żarnowie, Białaczowie i w innych miejscowościach. Fotografie są wielobarwne, dobrze wykonane, podkreślające dynamikę sytuacji. Natomiast w kalendarium można wyczytać, że klubowicze zanotowali znaczny dorobek. Wydali 10 tomików wierszy i jeden tom prozy.

Omawiany tutaj jubileuszowy almanach mieści wiersze 22 autorów, jakby nie było – dość interesujących, obiektywnie rzecz biorąc, gdyż nie za bardzo osadzonych w tradycji wersyfikacyjnej. Już widoczne są w nich zdobycze meliczne i szkoły peiperowsko-przybosiowej. I to należy poczytać za zasługę w upowszechnianiu nowej techniki wierszotwórczej w środowisku opoczyńskim. A jest to rzecz niełatwa, skoro w konkursie Waldemara Józwicka w Wąglanach dominuje jeszcze wiersz tradycyjny. A liczba 22 poetów-nowatorów to niemało. Nieco gorzej jest z poziomem ich twórczości.

Na pozór wydaje się, że proponowane wiersze są jednolite, a przy tym zróżnicowane. Kto jednak zna się na poezji i umie czytać pomiędzy wersami, nie zgodzi się, że są pisane na różne sposoby i przedkładają wielorakie uczucia, skojarzenia i zestawienia. Poza nielicznymi wyjątkami, kiedy wpadają w tanią rymowankę, wydobywają jednak delikatny liryzm, cieniują stany wewnętrzne człowieka, zaciekawiają, zaskakują. Tak dzieje się w przypadku trzech najdojrzałszych autorów tego tomu: Marii Szufladowicz, Ireny Plucińskiej, Jerzego Piekarskiego.

Pierwsza z autorek jest arcyciekawym lirykiem, sublimującym wszystkie stany duchowe wywołujące *katharsis* jak w dramacie starożytnym. Panuje w nich atmosfera tajemniczości, która kryje się za prostymi słowami dziwienia się rzeczywistości, narzucenia przez niedomówienie. Ciekawe są *Kasztań* (głównie dzięki zawartemu w nich nastrojowi), ciekawy jest liryk *Rozsypują białe karteczki* (o lęku tworzenia). Ciekawe jest haiku i *Wiersze nie napisane* (które przed narodzeniem, w potencjale, też mają moc

znaczącą i ważną). Czysty liryzm wyzwala choćby wiersz bez tytułu *** (*Kropka wody...*): *Wydrżę szczelinę w skale / Potem brudzę szeroką / Wreszcie skala / Pęknie na pół / Tysiące kropel też / Wysychają na policzku*. Delikatność, zwiewność, czułość – oto cechy poezji Marii Szufladowicz.

Inną tonację, inne wierszowanie proponuje Irena Plucińska, koleżanka klubowa Szufladowicz. Uprawia zupełnie inną poetykę, kształtując swoje wiersze w kierunku bardziej sfabularyzowanym. Jej wiersz *Mysł w locie* nie jest tak rozliryczniony jak wiersze jej poprzedniczki, ale wykazuje duże zmetaforyzowanie i zwielokrotnienie sensu. Przedstawia on trzy stadia reakcji człowieka na świat go otaczający: myśl, szept i zachwycenie. Ten motyw może odnosić się do tworzenia wiersza tak samo jak w wypadku przewodniego motywu z liryką. Obraz słów niewyobrażalnych, gdzie autorka metaforycznie wypowiada się: *zapisuję swoje spostrzeżenia na niewidzialnych kartkach / a potem składam z nich puzzle znaczeń / krok po kroku / buduję świat zrozumienia i pełni*. Uwyraźnia się w tym utworze barokowa, nabrzmiała namiętność, która nie wybrzmiewa do końca przez brak pointy. Hołdem poetki dla sztuki Miłosza jest wiersz pt. *Drzewo mojej obecności*.

Interesującym i doświadczonego poetą jest, reprezentowany tylko przez jeden wiersz *Mój wybór* Jerzy Piekarski. Bywały we świecie, którego *Hollywood, Paryż i Warszawa odstręczały nienaturalnością*, czuje się szczęśliwy, że mógł zatrzymać się na ziemi swojego urodzenia, gdzie posiadał *Dwanaście mórg świata, by mieć siły na dorosłe życie..* Żeby wypocząć po pracy, a może uzyskać nagrodę za trudy codzienne, osiadł kiedyś na *niebieskiej ławeczce*, co jest wyrażeniem dwuznacznym. W tych kilku zdaniach, które należało przytoczyć, aby uchwycić sens wiersza, zawarte są słowa o miłości do małej ojczyzny, potrzebie jej służenia i nadziei otrzymania nagrody za godziwą pracę. Dojrzałe są przemyślenia Piekarskiego, ciekawe obrazy, bogate jest słownictwo, bodaj za małe jego wyrefinowanie i nie za bardzo równy tok zdań, co nie tylko temu poecie zdarza się w omawianym ciekawym – jakby nie było – tomie poetyckim.

Ważne jest to, że żyjący w małym środowisku poeci obracają się w bogatym układzie wątków i obrazów. Ich zestaw wystarczałyby na stworzenie potężnej sagi, obejmującej dzieje niejednego, bogatego życia. A co poeta, to inna rzeczywistość! Trzej przedstawieni twórcy opisali otaczającą ich wioską przyrodę, nostalgię za miejscem dzieciństwa i satysfakcją z możliwości osadzenia się w tym miejscu.

Co zaś z motywami u innych poetów?

Alina Lasota, która otwiera ten zbiór utworów, pokazała się w wierszu okolicznościowym, opisując imprezę towarzyską *U Grażyny* w dzień świętojański. Można i tak. O tchnieniu muzyki, dzięki któremu rodzi się wiersz, napomyka Lidia Stanek w utworze *Oda do Poety*. W ogóle autorefleksja, czy kwestia powstawania wierszy, to częsty temat opoczyńskich i podopoczyńskich poetów.

Raczej banalny tekst obyczajowy (*Stworzonko Boże*) poddaje pod ogląd czytelnikowi

Grażyna Zawadzka. Autorka *znęca się nad drobny pijaczkim* i brakiem u niego *many*. Jest to satyra, bo cały blok jej wierszy zdradza tendencję epicką, podawaną z *przymrużeniem oka*, niepoważną. Opisuje banał przez banalne słownictwo.

Podobne tendencje objawia Marianna Ksyta, rymotwórczyni podobna do poprzedniej, której miałyby wiele do zarzucenia sławny Franciszek Dmochowski, poeta i krytyk jeszcze oświeceniowy. W wierszu *Jajko* autorka posługuje się gwarą i przedstawia codzienne życie, humorystycznie ukazane życie na wsi. Autorka przecież nie utonąła w rzeczywistości chłopskiej, o czym świadczy niedokładność i niekonsekwencja w użyciu gwary.

Ciekawe skojarzenia, zaskakując na plus, objawia w swoich wierszach Bożena Wijata. Na tle częstej układanki słów u innych poetów, ujawnia ją duża kultura poetycka i bogactwo języka. Autorka jest bardziej wierna Mazurom niż krainie nad Wąglanką, ale nie zaszkodzi ziemi opoczyńskiej taki talent, jaki ona sobą przedstawia.

Kto jeszcze spróbował dotrzeć do czytelnika ze swoją wizją maleńkiego świata, który – jak u każdego poety – powinien być ogromny, w sensie dotarcia do dużej liczby odbiorców. Są to: Anna Żórawska, *Dziadek* – Jerzy Wilk, *Viki Biera* – Wiktor Biernacki, Mirosława Michałowska, Jozefa Nita, Kazimierz Stępień, Anna Koselska, Anna Szpoton, Małgorzata Jarek, Maria Olecka, Henryka Szpoton, Wiesława Dobosz-Żurawska, Katarzyna Giza-Baranowska, Mirosław Stępień. Pozostawiają wszyscy oni ślad zauroczenia i fascynacji ziemią rodzinną i nie na próżno objął ich patronatem burmistrz Opoczna. Ta ziemia, dzięki nieprzemijalnemu jej pięknu powinna znaleźć swoich własnych wielbicieli – artystów, dzięki którym może – na co zasługuje – być bardziej znana w szerokim świecie. Do tej pory przeważnie eksploatowali ją artyści z zewnątrz – pisarze, malarze, filmowcy – a przecież ma arcybogatą własną kulturę, którą trzeba pogłębiać i eksponować.

Stanisław Stanik



Prozatorskie zszywanie naszego świata

Świat nasz rozwijając się na planecie Ziemi w ostatnim stuleciu nagle przyspieszył swój rozwój. Przychodzi nam żyć jednocześnie w kilku światach własnych, ale i cudzych. Jako istoty z natury dynamiczne, nastawione na przyszłość, mamy ogromne problemy ze wszystkimi formami pamięci, zarówno tej długotrwałej, ale i krótkotrwałej. Tamtych światów już nie ma, a te nowe